

J

Nr 661.

Politechnika Warszawska

POLITECHNIKA



WARSZAWSKA

KRONIKA

ZESZYT IIIa

ROK AKADEMICKI

1938/39

NAKLADEM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
WARSZAWA

1 9 3 9

POLITECHNIKA



WARSZAWSKA

KRONIKA

ZESZYT IIIa

ROK AKADEMICKI

1938/39

NAKLADEM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
WARSZAWA

1 9 3 9

*ZAKŁADY GRAFICZNE
B. WIERZBICKI I S-KA
WARSZAWA, CHMIELNA 61*

Rok akad. 1938/39 rozpoczął się w dniu 1 września 1938 r., właściwe zaś zajęcia, tj. wykłady i ćwiczenia w dniu 4 października 1938 r., poprzedzone uroczystym nabożeństwem w kościele Zbawiciela, odprawionym dnia 3 października w obecności władz akademickich, profesorów i licznych rzesz młodzieży akademickiej.

Uroczysta inauguracja roku akademickiego odbyła się w dniu 13 listopada 1938 r. Była ona doniosłym wydarzeniem w życiu Politechniki, gdyż w ramach jej została nadana godność doktora honorowego nauk technicznych Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi z inicjatywy rady wydziału Architektury, aprobowanej uchwałą Senatu akademickiego z dnia 10 października 1938 r.

Na długo przed godziną 12-ą, wyznaczoną jako początek uroczystości, bogato dekorowana aula Politechniki zapełniła się zaproszonymi gośćmi. Członkowie rządu, generalicja, rektorzy oraz profesorowie Politechniki i innych wyższych uczelni zebraли się w gabinecie rektora i salach przyległych. Przed samą godziną 12-ą przybył Pan Marszałek spotkany w przedsiönku przez rektora profesora dra Józefa Zawadzkiego. Poprzedzany przez Senat, w otoczeniu członków rządu, rektora i prorektora Pan Marszałek przeszedł krężankami wśród szpalerów Legii Akademickiej do auli, przy wejściu do której powitany został dźwiękami Hymnu Narodowego, odegranego przez orkiestrę P. Z. Inż. pod dyrekcją prof. Edwarda Neymana.

Na podium w otoczeniu pocztów sztandarowych organizacji akademickich zasiadli profesorowie Politechniki oraz rektorzy szkół akademickich z J. M. rektorem U. J. P. prof. W. Antoniewiczem, J. M. rektorem S. G. G. W. prof. J. Miklaszewskim, J. M. rektorem A. S. P. prof. Jastrzębowskiem, J. M. rektorem Politechniki Lwowskiej prof. E. Suchardą, J. M. rektorem W. S. H. prof. Makowskim oraz J. M. rektorem W. W. P. prof. T. Vivegerem.

Na wysuniętym przed rzędami fotelu zajął miejsce Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz, za nim zaś w pierwszych rzędach pp. ministrowie J. Beck, W. Świętosławski, A. Roman, M. Zyn-

dram-Kościółkowski, J. E. arcybiskup Gall i J. E. biskup polowy Gawlina, generałowie Krzemiński, Norwid-Neugebauer, Głuchowski, Górecki, Litwinowicz, Zając, Krok-Paszkowski, Malinowski, wojewoda Jaroszewicz, wiceprezydent m. st. Warszawy J. Pohoski i szereg innych wybitnych osobistości ze sfer rządowych i wojskowych, przedstawiciele nauki, świata technicznego, przemysłu oraz młodzież akademicka Politechniki na czele z przedstawicielami organizacji akademickich, dyplomantami oraz wyróżnionymi na egzaminie wstępnym nowymi studentami.

Przystępując do aktu nadania doktoratu honorowego, J. M. rektor prof. Zawadzki wygłosił następujące przemówienie:

Dzień dzisiejszy jest dla uczelni naszej dniem głębokiej radości i dniem wielkiej dumy.

Dniem radości, bo znów gorąco biją serca na wspomnienie tych chwil niezapomnianych, gdy duch historii stanął nad Polską i mocny głos narodu zawołał do wiernych i nieugiętych braci zza Olzy: wracacie do nas i nic już nas nigdy nie rozdzieli.

A uczucie szczęścia i radości jest tym bardziej żywe i głębokie, że Zaolzie przynosi nam w darze nie tylko tysiące ludu polskiego, nie tylko, o czym my technicy wspomnieć musimy, węgiel z Karwiny, o którym tak wiele uczniom naszym opowiadaliśmy, nie tylko żelazo, które wraz z węglem daje podstawę twórczości technicznej, lecz że daje nam również w darze wspaniałą tradycję umiejętności współpracy ludzi różnych środowisk i różnych poglądów, tradycję szukania zawsze tego co łączy i odrzucania tego co dzieli we wszystkich sprawach, w których solidarność całego narodu jest wymagana.

W 20-letnią rocznicę niepodległości cisną się wspomnienia tej pamiętnej nocy 11 listopada, gdy Józef Piłsudski w groźnych i ciężkich dla budzącej się do nowego życia Ojczyzny chwilach, w dążeniu do utworzenia rządu Rzeczypospolitej, któryby wszystkie myśli polskiej obejmował kierunki, napotkał na opory nie do przewyciężenia i całą odpowiedzialność na swoje musiał wziąć barki.

A jednocześnie staje przed nami rzeczywistość dzisiejsza, gdy dwukrotnie w ciągu roku z wielką mocą zaznaczyła się siła państwa polskiego i zespolenie narodu w chwilach dziejowych. I wtedy widać jak wielką drogę mamy już poza sobą, otrząsamy się z codziennych kłopotów i czujemy, że drogę do wielkości odnajdziemy.

Dzień dzisiejszy jest dla uczelni naszej także dniem dumy, bo spada na nas wielki zaszczyt skorzystania z przywileju, którym obdarzyła szkoły akademickie starodawna tradycja i ustawy Rzeczypospolitej, przywileju nadawania najwyższego odznaczenia, jakim rozporządza- my, mężom dobrze zasłużonym Ojczyźnie.

Panie Marszałku!

Przyjawszy spuściznę po swym wielkim Nauczycielu rozbudowa- łoś armię polską. Skupiając koło armii cały naród polski, przełamałeś pierwsze linie oporów wewnętrznych na drodze do zespolenia narodu.

W chwilach decyzji historycznych to zespolenie stało się faktem i decyzje te ułatwiło.

Panie Marszałku!

Prosząc o przyjęcie daru, który wdzięczne serca nasze przyno- szą, składamy Ci, cała społeczność akademicka, gorące życzenia, by naród polski umiał znaleźć drogę do wspólnego, twórczego wysiłku nie tylko w chwilach, gdy niebezpieczeństwo zagraża i gdy ważną trzeba powziąć decyzję, lecz również w pracy codziennej i w codziennym ży- cciu, bo ta codzienna praca stwarza mocne podstawy do wielkich de- cyzji i do wielkich czynów.

Po przemówieniu rektora zabrał głos dziekan wydziału Architektury prof. dr Stefan Bryła.

„Mineły czasy, gdy wojsko było odrębnym ciałem wewnątrz społeczeństwa. Wojsko nie wydzieli się dzisiaj z Narodu, lecz stanowi jego ścisłą, integralną część najdroższą i najukochańszą.

Naród, społeczeństwo, które chce mieć miejsce w historii, w świecie, mieć musi zabezpieczenie najcenniejszych skarbów swego ducha. Kultura musi być broniona silnym ramieniem. Bynajmniej nie w celach zdobywczych, nie w celach agresji, ale dlatego, by duch Narodu mógł swobodnie rozkwitać, by mózg mógł swobodnie myśleć i by ręce mogły bezpiecznie pracować. I tak tworzy się współczesna siła Narodu, która już nie tylko pieśnią, ale i mocnym ramieniem podtrzymuje arkę przymierza między dawnymi i nowymi laty — na wielką przyszłość.

Ale nigdzie wojsko nie zrosło się ze społeczeństwem tak silnie, jak u nas, i nigdzie nie jest ukochane tak, jak nasze. Nie tylko dlatego, że nawiązując rwącą się nić tradycji, dążyliśmy do niego przez półtora wieku. Ale także dlatego, że wojsko polskie nie było nigdy gnębicielem ducha jakiegokolwiek narodu, lecz zawsze uosabiała się w nim miłość Ojczyzny, poświęcenie dla Niej, uporczywe dążenia do Polski i, gdziekolwiek to tylko było możliwe, — praca dla Niej. I jesteśmy szczęśliwi i dumni, ach — jak dumni, że dzisiaj znów, jak dawniej, armia nasza i świadomie i instynktownie wciela się w ducha narodu i że jest koroną i najlepszym wykładnikiem tego ducha.

W takim społeczeństwie nauka, nauka techniczna zwłaszcza, to nie uczeni w czworoboku Bonapartego, chroniący się i oddzielający od życia huczącego dookoła nich, lecz jeden z najważniejszych zwojów mózgu narodowego, który trzusi się i wysiła, by temu wojsku dać w rękę broń jak najdoskonalszą. Nie ma działu techniki, któryby nie pracował z wojskiem i dla wojska. Politechniki, inżynierowie rozbudowują Armię, pracują z nią jak najintegralnie, kuając i przygotowując współczesną broń techniczną, która obok wysokiego poziomu moralnego i hartu żołnierza, obok zwartej organizacji stanowi podstawę naszej siły. Wojsko bez techniki, to wojsko bez oręża. A z drugiej strony wojsko stalową wolą daje impuls do wielkich, największych rzeczy, jakie tworzy Polska i jakie coraz ściślej i doskonalej ogarniają i jednoczą cały naród w kuźni czynu. I tak tworzy się doskonała synteza, rzucająca fundament pod zjednoczenie narodu.

Dlatego wniosek na doktorat honoris causa, jaki rada Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej przedłożyła Senatowi Politechniki, wypłynął nie tylko ze spontanicznego odruchu radości dni ostatnich. Wypłynął on z głębi przeświadczenia, że armia taka jak nasza jest rozumnym, dzielnym, mężnym i najważniejszym budowniczym państwa, więcej — budowniczym historii. I wręczając Ci, Panie Marszałku, Głowie tej armii ten dyplom, czcimy w Tobie zarazem armię polską.

Panie Marszałku, jesteś armii tej Głową i Wodzem Naczelnym, ale ten dyplom to nie tylko symbol uznania i ukochania wojska polskiego.

W budowie tej ukochanej armii brałeś udział od najpierwszych chwil. Idąc w ślady Pierwszego, Wielkiego Marszałka Polski, jesteś budowniczym państwa i jego potęgi. I dlatego nie jest przypadkiem, że to właśnie wydział architektury, wydział specjalnie poświęcony budownictwu, uczcił Cię i dyplom doktora honoris causa nauk technicznych wręczyć Ci pragnie. Bo wieloletnią pracą swoją zdałeś egzamin najwyższy, egzamin budowania państwa. Wręczając Ci przeto ten dyplom, czcimy w Tobie zarazem człowieka, który budowie Domu Polski cały w pełni się poświęcił i który jest świetnym budowniczym Jej wielkiego jutra.

Z kolei promotor prof. Zygmunt Kamiński odczytał i doręczył Panu Marszałkowi dyplom o treści następującej:

POLITECHNIKA



WARSZAWSKA

SENAT AKADEMICKI

U C H W A Ł Ą

Z DNIA DZIESIĄTEGO PAŹDZIERNIKA TYSIĄC DZIEWIĘCIECI TRZYDZIESTEGO ÓSMEGO ROKU

N A D A Ł

N A M O C Y U S T A W

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MĘŻOWI ZASŁUŻONEMU

EDWARDOWI

ŚMIGŁEMU RYDZOWI

MARSZAŁKOWI POLSKI

KTÓRY BUŁAWĘ WODZA NACZELNEGO
W RYCERSKIEJ DZIERŻĄC DŁONI
SIŁĘ ARMII NARODOWEJ ROZBUDOWAŁ
I DO POWROTU WIERNEGO LUDU ŚLĄSKIEGO
NA ŁONO MACIERZY SIĘ PRZYCZYNIAJĄC
POTĘGĘ PAŃSTWA POLSKIEGO WZMÓGL

T Y T U Ł

DOKTORA HONOROWEGO NAUK TECHNICZNYCH

CO PODPISAMI NASZYMI I PIECZĘCIĄ POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
STWIERDZAMY

REKTOR

POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Prof. dr J. Zawadzki

DZIEKAN

WYDZIAŁU ARCHITEKTURY

Prof. dr S. Bryła

PROMOTOR

Prof. Z. Kaniński

Odebrawszy dyplom i przyjąwszy życzenia rektora, Pan Marszałek przemówił w następujące słowa:

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Czcigodni Panowie Profesorowie! Szczęśliwy jestem, iż osoba moja mogła dostarczyć okazji dla przedstawicieli elity naszego świata naukowego do poruszenia zagadnień owianych duchem historii i wysunięcia myśli, które są tak związane z bytem narodu, że wywołują w pamięci piękną poetycką wizję arki przymierza między dawnymi a nowymi laty.

A że ponadto Panowie zdecydowaliście wykorzystać w stosunku do mojej osoby przywilej nadawania najwyższej godności, jaką rozporządzacie, tym serdeczniej za to dziękuję.

Doktorat honorowy nauk technicznych i to z inicjatywy wydziału architektury jest specjalnie bliski memu sercu.

Architektura — to nauka i sztuka. A pokutuje we mnie duch sztuki...

Czy to jest dobrze, czy to źle nie wiem i być może w ostatniej dopiero godzinie życia, tej godzinie ostatecznej syntezy, ostatecznego rozrachunku życia wyjaśnie to sobie.

Tu pozwolę sobie na pewną dygresję.

W czasie wojny niejednokrotnie przyjmowałem defiladę, czy też patrzyłem na przemarsz oddziałów wojska.

Ponieważ było to w czasie wojny, więc naturalnie zwykle działo się to albo po jakiejś bitwie albo przed bitwą.

Zwykła rzecz — a jednak dająca tak niezwykle przeżycia.

Wydawało się bowiem, że żołnierz całą swą psychikę koncentruje na odmierzaniu i rytmiczne wybijanie żołnierskiego kroku, ale gdy dowódca, przed którym ten żołnierz maszeruje, popatrzy krótkie mgnienie na twarz żołnierzy, zajrzy w ich oczy, wtedy czyta, jeśli to po bitwie — w ich oczach historię tej bitwy.

Wtedy jeszcze raz może stwierdzić, czy to było zwycięstwo, czy klęska. Dowiaduje się z ich oczu, czy to było z honorem, czy bez honoru.

A jeśli taki przemarsz lub defilada odbywa się przed bitwą, to dowódca, patrząc w oczy żołnierzy, widzi w nich miarę wysiłku i poświęcenia, na jaki u tego żołnierza w przyszłej bitwie może liczyć.

Jest to tajemnicze misterium zawodu żołnierskiego, które zawsze a niewymownie mną wstrząsało.

I chociaż żołnierka moja liczy już tyle lat, że słusznie mogę się nazwać starym żołnierzem, chociaż wojna już dawno minęła, to jednak zawsze ten bezpośredni kontakt z duszą żołnierza wywołuje we mnie taką radość i uczucia, że wzruszenie dławii mnie w gardle — wywołuje dreszcz.

Przyznam się panom, że tak samo słowa więzną mi w gardle, gdy staję przed wielką sztuką.

Tak jest wielce szanowni koledzy architektki...

Dlatego też wasza inicjatywa tak bliska jest memu sercu.

Ale pozwolę sobie zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz.

Architektura jest wynikiem jak najelementarniejszych konieczności istnienia ludzkiego, jest związana z fizycznymi warunkami życia człowieka, ale równocześnie wiąże się w sposób bardzo głęboki z najistotniejszymi pierwiastkami, skłonnościami i umiłowaniami jego duszy.

Nie mam zamiaru, rzecz prosta, mówić tu na temat mistyki architektury.

Chcę tylko zwrócić uwagę na odwieczny związek architektury z walką i wojną.

Poczynając od najbardziej prymitywnych jej form, będących wraz z przyrodą czy z klimatem, wreszcie z dzikim zwierzem, przechodząc do coraz bardziej skomplikowanych, wyszukanych i pełnych form, mających związek z walką człowieka z człowiekiem, ciągle obserwujemy ten element walk.

Wreszcie nadszedł czas, kiedy mury obronne miast zostały roz-

walone, kiedy baszty obronne i barbakany stały się raczej zabytkiem muzealnym, przypominającym triumfalną lub tragiczną przeszłość narodów, gdy wydawało się, że nastąpił rozbrat raz na zawsze między architekturą i wojną.

I oto w naszych oczach element wojny i walki wraca z powrotem w całej rozciągłości do architektury.

Zwykła kamienica, przeznaczona na codzienny, spokojny żywot obywatela staje się znów pewnego rodzaju ortecą przeciw bombom lotniczym.

Słusznie stwierdził pan dziekan, że nie tylko architektura, ale wszystkie działy nauk technicznych pracują z wojskiem i dla wojska.

Dlatego też pozwolę sobie oświadczyć i stwierdzić, że wojsko ma wysoki szacunek dla nauk technicznych, widząc w nich swe wierne sojuszniczki, a każdy dowódca wojskowy z całego serca pragnie jak największego ich rozmachu, jak najbujniejszego rozkwitu, bo wie, że one nie tylko do zwycięstwa walnie pomagają, ale również krew jego żołnierza dla przeciwnika kosztowniejszą czynią.

Po przemówieniu Pana Marszałka orkiestra odegrała Hymn Narodowy po czym chór „Harfa” pod dyrekcją prof. Wacława Lachmana odśpiewał pieśń „Sztandary Polskie”.

Następnie przystąpiono do nadania godności doktora honorowego nauk technicznych prof. dr Andrzejowi Pszenickiemu, profesorowi Budowy Mostów od roku 1921, a dawniej w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu i rektorowi Politechniki Warszawskiej w latach 1929/30/31/32.

Wygłoszono następujące przemówienia:

J. M. rektor prof. dr J. Zawadzki:

Przed rokiem w tej sali obchodziliśmy uroczyste jubileusz 40-lecia pracy naukowej prof. Andrzeja Pszenickiego. W dniu tym Rada Wydziału Inżynierii uchwaliła nadać prof. Pszenickiemu tytuł doktora nauk technicznych honoris causa, a Senat Akademicki wyznaczył jako termin promocji uroczystość otwarcia obecnego roku akademickiego.

Miałem zaszczyt przed rokiem szczegółowo omówić wielkie zasługi prof. Pszenickiego dla nauki, uczelni, młodzieży akademickiej i państwa. Obecnie pragnę złożyć Ci Wielce Szanowny Panie Profesorze i Drogi Kolego serdeczne życzenia, byś przez długie jeszcze lata mógł z tą samą zawsze energią i zapałem służyć nauce i technice polskiej i byśmy jak dotąd korzystać mogli z Twej mądrej i życzliwej rady.

Promotor prof. dr Aleksander Wasiutyński:

Wielce Szanowny Panie Profesorzel

Urodzony i wychowany w Piotrkowskim, rozpocząłeś Twoją pracę naukową i techniczną po ukończeniu wyższych studiów uniwersyteckich i technicznych, zdale od kraju. W ciężkich warunkach pracy na obczyźnie, wykonane przez Ciebie projekty budowli inżynierskich, niepowszednich pod względem rozmiarów i oryginalności konstrukcji, wielkich mostów przez Nową, Wołgę, Narowę i innych, jako też Twoja praca naukowa i pedagogiczna na Katedrze Budowy mostów zjednały ci, już przed wojną światową, wysokie uznanie w świecie technicznym.

Od czasu powołania w r. 1921 do objęcia katedry profesora zwyczajnego Budowy Mostów w Politechnice Warszawskiej poświęciłeś z całkowitym oddaniem swoją wiedzę i doświadczenie na usługi Polski. Jednocześnie z pracą na katedrze wykonałeś projekty wielkich mostów przez Wisłę pod Sandomierzem i pod Płockiem i przez Niemen, pod

Grodnem oraz projekty wielu innych budowli pierwszorzędowego znaczenia: wież radiotelegraficznych, warsztatów kolejowych, hangarów lotniczych, i imponującej swoimi rozmiarami i oryginalnością rozwiązania konstrukcji stalowej Dworca Głównego w Warszawie, łącząc we wszystkich tych pracach polot inżynierski z głęboką wiedzą techniczną.

Twoje prace o łukach trójpřzegubowych w mostach zwodzonych, o zastosowaniu w budowie mostów stali wysokowartościowej, o badaniach nad połączeniami spawanymi, o budownictwie szkieletowym i inne stanowią wielce cenne przyczynki naukowe.

Z działalnością naukową łączyłeś niezmordowaną pracę pedagogiczną i na tym polu położyłeś dla Politechniki Warszawskiej w ciągu kilkunastu lat ostatnich na Katedrze, na stanowisku dziekana wydziału Inżynierii, które piastowałeś w ciągu lat 6-ciu, wreszcie w ciągu lat 3-eh na stanowisku rektora, wybitne zasługi.

Otwartość i stanowczość Twoich przekonań i dbałość w całej Twojej działalności o korzyść społeczną i narodową, jednały Ci zawsze uznanie gremium profesorskiego i serca młodzieży, kształcącej się pod Twoim światłym kierownictwem.

Wyrazem uznania dla Twojej głębokiej wiedzy, dla umiłowania nauki, dla Twojej niezmordowanej pracy pedagogicznej i społecznej jest jedynomyślna uchwała Rady Wydziału Inżynierii Politechniki Warszawskiej o nadanie Ci stopnia doktora nauk technicznych honoris causa.

Z nadaniem tego najwyższego odznaczenia akademickiego przez uczelnię, którejs najcenniejsze lata Twojego życia poświęcił, łączy się gorące życzenie, obyś przez długie lata na pożytek Ojczyzny i na chlubę techniki polskiej, jak dotąd, pracował.

Po odczytaniu tekstu dyplomu przez dziekana wydziału Inżynierii prof. Antoniego Ponikowskiego, prof. dr. Pszenicki przemówił następująco:

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Koledzy!

Dziękuję Wam najserdeczniej i najszczerzej, za zaszczyt którego dostąpiłem przez nadanie mi godności doktora honorowego nauk technicznych.

Przez nadanie tej godności w moim mniemaniu, zaznaczyliście, że droga po której dotychczas szedłem, była pod względem zawodowym, naukowym i dydaktycznym słuszną.

Zapewniam Was, że nadal będę kroczyć tą samą drogą.

Sił i energii mam tyle, że do tej pracy mi jeszcze wystarczy. Dziękuję Wam.

Następnie po odśpiewaniu przez chór „Harfa” hymnu „Gau-de Mater Polonia” wygłosił przemówienie sprawozdawcze J. M. rektor prof. dr Józef Zawadzki.

Tematem przemówienia rektora na inauguracji nowego roku akademickiego było zwykle szczegółowe sprawozdanie z prac w roku ubiegłym dokonanych i podjętych, z trudności jakie przezwyciężyć było trzeba, zmian programowych i osobowych, z planów na przyszłość.

Na podstawie decyzji Senatu akademickiego rozpoczynamy obecnie wydawanie Kroniki politechnicznej, w najbliższym czasie ukażą się dwa zeszyty, obejmujące szczegółowe sprawozdanie za 3 lata ubiegłe.

Sądzę, że wolno mi wobec tego pominąć w dzisiejszym przemówieniu wszystko to, co dotyczy codziennego ściśle wewnętrznego życia uczelni, jak również to, z czym lepiej znacznie na podstawie drukowanego cyfrowego sprawozdania zapoznać się będzie można.

Natomiast pragnę poświęcić trochę więcej uwagi odpowiedzi na pytanie, czy nasza praca w politechnice czyni i w dzisiejszym stanie

rzeczy może czynić zadość tym wszystkim wymaganiom, które życie stawia i co możemy osiągnąć drogą wysiłku własnego, w czym i jakiej potrzebujemy pomocy.

Już od wielu miesięcy zewsząd słyszymy nawoływania o młodych inżynierów, przede wszystkim mechaników. A jednocześnie puka do bram naszej uczelni młodzież, która pragnie na polu technicznym pracować. Przyjęliśmy 250 studentów ponad normę, nie licząc tych, którzy poszli do wojska. Minęły czasy, gdy wielu uczniów naszych nie znajdowało pola do pracy i na radach wydziałowych spieraliśmy się o to, czyby nie ograniczyć jeszcze bardziej liczby przyjmowanych studentów, a za to lepsze dać im warunki studiów.

Przeważył pogląd, że musimy otworzyć wrota uczelni jak najszerzej, tak szeroko, jak na to pozwalają skromne nasze środki.

Stało się dobrze, bo dziś już kraj potrzebuje więcej inżynierów, niż my ich dać w tej chwili możemy. W zasadzie jest to objaw bardzo pomyślny, bo świadczy, że rosną siły ekonomiczne Polski i że najwidoczniej nasi wychowankowie, którzy już przy warsztatach pracują, umieją prowadzić te warsztaty i nowe tworzyć. Ale jednocześnie z coraz większym niepokojem stawiamy sobie pytanie, czy wzrastające potrzeby będą mogły być zaspokojone.

W roku akademickim 1936/37 wydaliliśmy tylko 386 dyplomów, o 100 przeszło mniej niż w roku poprzednim.

W roku ubiegłym liczba wydanych dyplomów wzrosła, ale za ledwie do 440. Niepokoję w uczelni, przez kilka lat trwające, wyrządziły wielkie szkody i pomimo, że w roku ubiegłym młodzież starała się pracować jak najintensywniej, średnio licząc cały rok został stracony. I dziś, gdy powstał C. O. P., gdy przyłączenie Śląska Zaolzańskiego nowe stworzyło potrzeby, potrzeb tych zaspokoić nie można. Nie zastanowili się nad tym poważnie ci, którzy uznając uczelnie akademickie za wygodny teren dla prowadzenia akcji politycznej, obrali metody, które na długi okres czasu uniemożliwiły nam normalną pracę.

W chwili dzisiejszej, gdy przed Polską nowe, coraz większe i trudniejsze stają zadania i coraz piękniejsze rysują się możliwości, lekkomyślne osłabianie sił do pracy byłoby grzechem nie do darowania; ufam, że zrozumieją to wreszcie i ci, którym się zdawało, że szerzenie zamętu może być drogą do twórczości. Praca naukowa, dydaktyczna i organizacyjna, i tak z różnych względów w b. trudnych warunkach prowadzona, nie znosi atmosfery stałego podniecenia nerwowego, władze akademickie muszą myśleć o nauce i jej organizowaniu i nie mogą tracić czasu swego na zajmowanie się głównie tym, co im w pracy przeszkadza.

Uważałem za konieczne wspomnieć o tych chwilowych kłopotach, by wyjaśnić, dlaczego dysproporcje między istotnymi potrzebami kraju a naszymi możliwościami zaznaczyły się obecnie tak jaskrawo.

Przejdę teraz do rzeczy ważniejszych, do zastanowienia się nad tym, czy wyższe szkolnictwo techniczne w obecnym swym stanie, w warunkach normalnej pracy te potrzeby zaspokoić potrafi.

Studia w politechnice trwają zbyt długo, składa się na to szereg przyczyn. Wymienić należy: 1) sprawy programowe, 2) sprawy obsługi studentów, 3) sytuacja materialna młodzieży akademickiej.

Koszt wykształcenia jednego inżyniera zmniejszyłyby się znacznie, gdyby udało się skrócić czas studiów.

Zacznę od spraw programowych, których rozwiązanie od nas samych zależy, sądzę bowiem, że każdy przede wszystkim winien dbać o usprawnienie własnej pracy, a potem dopiero szukać pomocy zewnętrznej.

Postęp i rozrost wiedzy, nagromadzenie się nowych zagadnień i nowego materiału zmuszają do specjalizacji. Niebezpieczeństwem specjalizacji jest trącenie wspólnego języka i nici łączących. Zaradzić może bliska i dobrze zorganizowana współpraca różnych specjalistów. Burzliwy okres rozwoju wiedzy fizyczno-chemicznej i technicznej daleki jest

od zakończenia. Nakłada to na nas obowiązek nie tylko przystosowywania programu działalności katedr i zakładów do postępów i wzrostu wiedzy, lecz zmusza do stałego czuwania nad należytą organizacją programu nauczania, by uniknąć przerostów i przeładowania.

Na szczęście nauka rozwija się nie tylko wszędzie, ale i w głąb. Jeden krok w głąb pozwala czasem na wyświetlenie od razu całego szeregu zagadnień, którymi dotychczas szczegółowo zajmować się było trzeba. Możemy wtedy osiągnąć cel prostszymi środkami i w czasie krótszym. Dlatego to zagadnienie programu studiów nie może ani na chwilę zniknąć z porządku obrad rad wydziałowych, a sprawa usprawnienia nauczania zawsze będzie jednym z najważniejszych obowiązków władz politechniki.

Praca w tym kierunku zaczęła już dawać pewne wyniki; wyniki te, zaznaczają się niewątpliwie wyraźniej, gdy uda się naprawić szkody, wywołane przez nienormalny bieg studiów przed 2 i 3 laty.

Niestety, usprawnienie prac naszych tylko w pewnym stopniu może dopomóc do rozwiązania całości zagadnienia. Zasadniczym brakiem jest niedostateczna obsługa studentów.

Będziemy mieli w bieżącym roku akademickim wobec zwiększonej liczby przyjęć około 4.700 uczniów (przeszło 5.000 na początku roku), jesteśmy według danych posiadanych największą tego typu uczelnią świata. Na jednego profesora przypada 75 studentów; nie wiele lepiej jest we Lwowie i to tylko dlatego, że liczba studentów jest tam mniejsza. W politechnice berlińskiej, która również ma charakter masowy, przypada 1 profesor na 25 studentów, w małych politechnikach niemieckich — 1 na 15 studentów.

Trudno w tych warunkach mówić u nas o należytej kontakcie profesorów ze studentami. Gdyby choć obok profesora stali doświadczeni współpracownicy, adiunkci i docenci, przyszli kandydaci na profesorów!

Mamy w Politechnice Warszawskiej 35 docentów, ale jest tak, że przy niektórych katedrach habilitowało się kilka osób, większość katedr docentów nie posiada.

Część tylko docentów zajmuje stanowiska adiunktów i asystentów, reszta mieszka i pracuje poza Warszawą. Liczba adiunktów łącznie z adiunktami-docentami wynosi zaledwie 33; jest to tak mało, że nawet Politechnika Lwowska, której wielkie potrzeby wszystkim przecież są znane, ma o 10 etatów więcej. Za mało jest również asystentów, znaczna ich część tylko dorywczo pracuje w politechnice.

Jest jednak rzecz jeszcze gorsza, niż zbyt mała liczba etatów. Średni wiek profesora Politechniki naszej zaczyna się zbliżać do 60 lat, a już obecnie odczuwamy trudności w obsadzeniu wakujących katedr; co gorsze nie zawsze możemy znaleźć odpowiedniego kandydata na wakujący etat asystenta. Trzeba w coraz większym stopniu korzystać z pomocy sił pracujących tylko dorywczo. Inżynierowie nasą są teraz rozrywani, odczuwa się ich brak, w przemyśle znajdują kilkakrotnie lepsze warunki materialne niż u nas.

Oczywiście, że najbardziej cenni są ludzie, którzy dla pracy naukowej gotowi są na ofiary materialne, ale wyłącznie na takich jednostkach uczelni tak wielkiej oprzeć nie można; a trzeba pamiętać, że praca w nowo powstającym przemyśle jest pracą twórczą, w której jednostka z inicjatywą często więcej nawet dla dobra ogólnego zdziałać może, niż, obsługując nadmierną liczbę studentów i wskutek tego mało znajdując czasu na pracę badawczą naukowo-techniczną. Z całym poczuciem odpowiedzialności uważam za niezbędne wskazać na niebezpieczeństwo, które grozi; może się zdarzyć, że nie tylko nie poprawi się stan obecny, lecz nastąpi dalsze pogorszenie.

Nie mając ludzi odpowiednich, nie zbudujemy nowych i nie utrzymamy na właściwym poziomie już istniejących fabryk; najważniejszą inwestycją jest człowiek do pracy twórczej zdolny i do pracy tej nale-

życie przygotowany. Nie można pozwolić, by zabrakło tych, którzy przygotowani ludzie wzięli za cel swego życia.

Nie leży w mocy uczelni rozwiązanie tego zagadnienia, bardzo niewątpliwie trudnego, bo państwo tyle ma zadań do spełnienia, a z tak szczupłych środków korzystać musi, że wszyskiego od razu dobrze załatwić nie podobna. Ale nie waham się twierdzić, że w hierarchii potrzeb sprawa ta musi już w najbliższym czasie znaleźć właściwe sobie miejsce.

Z zagadnieniem obsługi studentów wiąże się należyta organizacja zakładów i pracowni i atmosfera w tych zakładach panująca.

Nauczanie na wyższym poziomie jest nieodłączne od pracy naukowo-badawczej. Inżynier musi stwarzać rzeczy nowe, a dobrze nauczyć go tego może ten tylko, kto sam twórczą badawczą pracę prowadzi. Poza tym ogólna atmosfera pracy badawczej oddziałuje na wszystkich w zakładzie studiujących.

Praca doświadczalna wymaga środków. Wobec szczupłości budżetów, duże usługi oddają niektórym zakładom doświadczalnym prace badawcze prowadzone dla różnych instytucji państwowych i przemysłowych. Utrwała to stały kontakt uczelni z życiem praktycznym, umożliwia nabywanie aparatów i urządzeń, z których uczący się studenci korzystać mogą, zwiększa zainteresowanie młodzieży, którą w wielu przypadkach do współdziałania w tych pracach dopuścić można, wreszcie niektóre zakłady bronią się w ten sposób przed utratą najlepszych pracowników. Niestety, tylko część zakładów tak radzi sobie może, poza tym pilnie baczyć musimy, by prowadzenie prac techniczno-badawczych zakładów było zawsze z pożytkiem, nigdy z uszczerbkiem dla nauczania młodzieży.

Trzecia b. poważna przyczyna zbyt długiego trwania studiów to sytuacja materialna młodzieży. Młodzież zbyt wiele czasu traci na zarobkowanie, by normalnie studiować mogła. Przyjęło się w wielu krajach, że opłaty studenckie pokrywają całkowicie kosztą wielkich dzieł budżetów uczelni. Nie możemy pójść tą drogą. Dla b. wielu studentów zapłacenie czesnego w dzisiejszej jego wysokości jest już b. trudne.

Niesłuszne są tak często rozlegające się głosy, że pomoc materialna dla młodzieży jest coraz mniejsza; w rzeczywistości zaznacza się obecnie pewien, niewielki wprawdzie, wzrost tej pomocy. Ale głosy te są niewątpliwie wyrazem pewnej realnej rzeczywistości. Przed kilku laty w okresie kryzysu, gdy absolwenci nasi z trudem znajdowali posady, długi czas trwania studiów i zarobkowanie podczas studiów było czymś mniej dokuczliwym. Dziś w zmienionych warunkach student pragnie jak najprędzej rozpocząć pracę, do której się przygotowuje i bardziej odczuwa przeszkody w osiągnięciu tego celu. Usunięcie tych przeszkód leży również w interesie państwa.

Pozycja na pomoc dla młodzieży akademickiej znalazła się w roku bieżącym po raz pierwszy w budżecie państwowym, utrzymanie jej, a w miarę możliwości zwiększenie wydaje się konieczne.

Niezbędne jest jednak również wzmocnienie pomocy społeczeństwa, które pomimo trudnych warunków materialnych niewątpliwie więcej niż dotychczas na cel ten przeznaczyłoby mogło.

By jednak stworzyć podstawy do poprawy, musimy przyjąć zasadę, że pomoc materialna jest celem samym w sobie, nie może być wiązana z innymi sprawami, a przede wszystkim nie może być uważana za środek do innego celu. Muszą w to uwierzyć i uznać szczerze wszyscy, co z zagadnieniem tym mają coś wspólnego, oczywiście i młodzież akademicka; muszą w swej pracy zasady tej w całej rozciągłości przestrzegać. Najmniejsze odchylenia od tej zasady są wyolbrzymiane i prowadzą do nieufności, do uprzedzeń, które trwają latami i uniemożliwiają wszelką rozsądną współpracę wszystkich do tej współpracy obowiązanych.

Psychoza, jaka w tej sprawie istnieje, musi się skończyć, jej miejsce musi zająć realna praca.

Na terenie politechniki najważniejszym wydarzeniem w dziedzinie pomocy dla młodzieży było utworzenie w roku ubiegłym blisko 40 nowych stypendiów przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Stypendia takie umożliwiają studentom poświęcenie całego czasu na uczenie się, są prawdziwym dobrodziejstwem dla młodzieży, która z nich korzysta, toteż chciałbym bardzo serdecznie podziękować p. generałowi Litwinowiczowi, który przez swe zrozumienie potrzeb uczelni i młodzieży akademickiej zaszkodził sobie wielką i szczerą naszą wdzięczność.

Nowe stypendia utworzyło również Ministerstwo Rolnictwa; korzystamy ze stypendiów M-stwa Poczty i Telegrafów, za co obu tym Ministerstwom serdecznie dziękuję.

Jedną z najważniejszych spraw, którą zajmowaliśmy się w roku ubiegłym i zajmować się musimy w obecnym, jest to sprawa rozbudowy Politechniki i terenów pod rozbudowę.

Dotychczasowe metody nauczania w wielu działach techniki ograniczały się do wykładów i seminariów i pracy w gabinetach kreślarskich. Nauczanie to musi być obecnie coraz bardziej uzupełniane nauczaniem w zakładach i instytucjach doświadczalnych. W tych dziedzinach techniki, w których nauczanie już dawniej oparte było na doświadczalnej pracy laboratoryjnej, jak np. w technologii chemicznej, stało się koniecznym prowadzenie obok badań i pomiarów w skali laboratoryjnej, badań w skali większej za pomocą aparatów, pracujących w sposób analogiczny do dużych aparatów przemysłowych.

Powstają nowe gałęzie wiedzy, wymagające nowych katedr i zakładów; musimy również pomyśleć o dziedzinach techniki dotychczas nieuwzględnionych, dążymy np. do utworzenia działu budowy okrętów, ponieważ nie sądzimy, żeby opieranie się wyłącznie na politechnice gdańskiej było rzeczą słuszną.

Światowa sytuacja polityczna, zbrojenia, oparcie wiedzy wojskowej w coraz to większym stopniu na podstawach technicznych, zmusza do tworzenia nowych katedr i budowy nowych zakładów dydaktycznych w tej dziedzinie wiedzy, jak również do organizowania na terenie politechniki specjalnych instytutów badawczych, których bliskie związanie z zakładami dydaktycznymi jest celowe dla dobra sprawy.

Od wielu lat staramy się sprostać wzrastającym potrzebom, pomimo trudności w uzyskaniu niezbędnych funduszy z normalnego budżetu państwowego.

Dzięki wielkim wysiłkom władz uczelni i poszczególnych profesorów zdobyliśmy pokaźne fundusze, około miliona złotych, od przemysłu i instytucji prywatnych z „Zakładami Solvay” na czele. Wydatną pomoc finansową okazały również zainteresowane resorty państwowe, przede wszystkim Wojsko, Ministerstwo W. R. i O. P. z funduszy pozabudżetowych i Liga Obrony Powietrznej i Przeciwwzawowej. Udało się dzięki temu zorganizować lub przystosować do nowych potrzeb szereg bardzo ważnych zakładów i instytutów.

Jest to jednak tylko drobna część potrzeb. Na obecnych terenach Politechniki można niestety mówić tylko o wykończeniu rzeczy rozpoczętych, co powinno nastąpić jak najrychlej, ponieważ nowe pomieszczenia dla kilku zakładów elektrotechnicznych i jednego chemicznego stoją od lat kilku bez użytku z wielką szkodą dla nauczania w politechnice, duże wkłady w gmachy te włożone nie procentują.

Wszelkie nowe potrzeby zarówno w sensie budowy instytutów dla nowych działów techniki, jak i w sensie przekształcenia zakładów, nie przystosowanych do dzisiejszych zadań techniki, nie mogą być na dotychczasowych terenach załatwione. Politechnika musi dostać nowe tereny pod budowę nowych zakładów. Tereny te winny być blisko terenów obecnych; jest rzeczą niemożliwą z punktu widzenia racjonalnej organizacji nauczania umieszczanie zakładów uczelni technicznej w róż-

nych odległych częściach miasta, próby tego rodzaju dawały zawsze złe wyniki.

Jest zatem rzeczą konieczną, by politechnika otrzymała tereny na polu Mokotowskim.

Wysunęliśmy postulaty b. skromne. Ze względu na sprawne funkcjonowanie całości nie można rozszerzać uczelni w nieskończoność, nie można też zwiększać nadmiernie liczby studentów; jeżeli politechniki istniejące nie będą mogły zaspokoić potrzeb, należy stworzyć uczelnie nowe i tam zorganizować nowe działy, uzgodniwszy zakres pracy wszystkich uczelni. Dalszy rozwój politechniki naszej po uzyskaniu terenów, które obecnie, po ustaleniu sposobu finansowania mamy otrzymać, powinien polegać na przystosowywaniu się do nowych zadań na posunięciach wewnętrznych, a nie na dalszym rozszerzaniu terenu i zakresu działalności.

Postulaty nasze w sprawie zarezerwowania terenów do nabycia zostały zasadniczo przyjęte. Mamy nadzieję, że przy ostatecznym zatwierdzeniu planu zabudowania pola Mokotowskiego żadne komplikacje utrudniające nam realizację projektu nie nastąpią i że już w b. roku akad. będziemy mogli zbudować Zakład wojskowy technologii organicznej II, na który dzięki Zarządowi L. O. P. P. z p. generałem Berbeckim na czele fundusze już posiadamy.

Ufamy również, że będzie możliwe rozpoczęcie budowy biblioteki i zgodnie z życzeniem Dowództwa Broni Pancernych Zakładu pojazdów mechanicznych.

Praca naukowa w zakładach uczelni rozwija się dobrze. Wzrasta stale liczba pracowników naukowych ogłaszanych przez profesorów i ich współpracowników; drogą udziału w kongresach i zjazdach zagranicznych, korespondencjach w sprawach naukowych, bierzemy żywy udział w międzynarodowym ruchu naukowym; coraz częściej znajdujemy nazwiska polskie w czasopiśmie zagranicznych. W murach politechniki odbył się kongres międzynarodowy odlewniczy i kilka zjazdów technicznych krajowych oraz kilka odczytów uczonych zagranicznych. Na skutek inicjatywy i pomocy Instytutu Francuskiego, za co p. Dyrektorowi prof. Mazeaud składam serdeczne podziękowanie, mieliśmy serię wykładów prof. Laporte'a i Parodi.

Dzięki współpracy poszczególnych profesorów i ich kolegami zagranicznymi mogliśmy skierować na uzupełniające studia za granicę kilku naszych młodych współpracowników, szczególnie w działach, w których w kraju specjalistów nie posiadamy.

Młodzież akademicka pracowała przez cały czas usilnie i wytrwale. Mam nadzieję, że wkrótce odczujemy owoce tej pracy.

Rok sprawozdawczy zaznaczył się w życiu wszystkich uczelni warszawskich doniosłym faktem zbliżenia młodzieży do armii. Przed dwoma laty na naszym terenie zrobiony został pierwszy krok. W roku ubiegłym powstała Legia Akademicka, która dzięki wytrawnemu kierownictwu płk. Tomaszewskiego i zapałowi młodzieży doskonale się rozwija.

Działające na terenie uczelni stowarzyszenia akademickie powinny być szkołą pracy społecznej i organizacyjno-naukowej dla młodzieży. Niejednokrotnie z dużym pożytkiem korzystamy z pomocy tych stowarzyszeń w różnych sprawach politechnicznych.

Siwierdzić jednakowoż należy, że do stowarzyszeń należy i w nich pracuje zbyt mało młodzieży, co utrudnia owocną działalność i powoduje często zbyt duże obciążenie jednostek. Młodzież powinna dobrze się zastanowić nad przyczynami tego stanu rzeczy i wyprowadziwszy właściwe wnioski poszukać środków zaradczych.

Rok sprawozdawczy był pierwszym od lat kilku rokiem normalnym pracy. Pragnę podziękować serdecznie panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i jego współpracownikom za przychylny stosunek do uczelni i przeprowadzenie szeregu reform i zarządzeń, ułatwiających nam pracę.

Senatowi akademickiemu, panom profesorom, wszystkim pracownikom naukowym politechniki, urzędnikom i pracownikom niższym za współpracę w warunkach trudnych składam serdeczne podziękowanie. Dziękuję również serdecznie tym wszystkim przedstawicielom młodzieży akademickiej, którzy, starając się o normalizację życia na uczelni, przyczynili się do tego, że rok ubiegły był rokiem wyjątkowej pracy.

Na zakończenie chciałbym jeszcze słów kilka skierować do młodzieży, wchodzącej w próg uczelni, która przecież po latach będzie musiała z rąk starszego pokolenia przejąć odpowiedzialność za Polskę i która musi do tego się przygotować.

Mówią o nas, że zdolni jesteśmy do wielkiego porywu, ale że ogień nasz szybko się wypala, że jesteśmy zdolni lecz swarliwi i leniwi w myśleniu. Dowodem naszych wad, to że pozwoliliśmy się zapędzić w niewolę, dowodem zalet — że pęta niewoli zerwaliśmy.

Musimy więc sobie życzyć, by zginęło w nas to, co naród nasz niegdyś do niewoli doprowadziło, by rosły te wartości, które nas z niewoli wyzwoliły.

Życzę wam, byście umieli myśleć. Myśleć technicznie, bo jest to warunek niezbędny by być dobrym inżynierem, który nowe rzeczy tworzyć potrafi. Musicie umieć jednak myśleć nie tylko technicznie, musicie rozumieć to, co się koło was dzieje i określać do tego właściwy stosunek. Życzę wam, byście umieli odróżniać rzeczy ważne od drobnych, ziarno od plewy, prawdę od fałszu, rzetelny wysiłek od blufu, byście nigdy za frazesem nie szli i sami frazesu unikali, byście rozumieli, że trzeba umieć dać, by mieć prawo żądania. Życzę, byście umieli mierzyć siły na zamiary i wierzyli, że chcieć — to móc; byście byli ołtarni i nie bali się walki, gdy idzie o szczytne ideały, lecz umieli odróżnić walkę od swarów, siłę od gwałtu, czyn od demonstracji. Życzę, byście umieli szukać tego, co nas wszystkich łączy, a odsuwać to, co dzieli; byście potrafili nie dać się nigdy użyć za nieświadome narzędzie dla obcych wam celów; byście potrafili gardzić oszczerstwem i nie wierzyli, że cel uświęca środki. Byście umieli kochać, a nienawidzili tylko zła.

Po przemówieniu J. M. rektora przemówił przedstawiciel młodzieży akademickiej, prezes Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, Kazimierz Tuszyński:

Okres wyższych studiów, bezpośrednio poprzedzający przejście młodzieży do samodzielnej pracy w społeczeństwie, jest okresem szczególnie ważnym; stają wtedy przed młodzieżą trzy zadania — zdobycie wiedzy fachowej, wytworzenie podstaw ideowych, oraz nabycie umiejętności wprowadzenia swoich zasad i celów w życie.

Znaczenia fachowej wiedzy podkreślać nie potrzebuje, gdyż świadczy o nim chociażby ogrom zadań technicznych, których wykonanie, będące jednym z najważniejszych warunków dalszego rozwoju i utrwalenia potęgi Polski, wymaga stałego dopływu młodych inżynierów.

Zadanie drugie: podstawy ideowe — pod tym wyrażeniem rozumieć wyrobienie światopoglądu narodowego oraz umiejętność rezygnowania ze swoich własnych korzyści i celów na rzecz dobra Narodu Polskiego.

Obok ugruntowania podstaw naukowych i ideowych, szczególnie znaczenie posiada umiejętność wprowadzania ich w życie.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że wszelkie osiągnięcia w życiu Narodu będą naprawdę wielkie tylko wtedy, gdy zostaną stworzone wspólnym wysiłkiem i zgodną współpracą całego społeczeństwa. W tym wypadku rola jednostki kierowniczej musi się sprowadzać przede wszystkim do roli czynnika koordynującego i harmonizującego współpracę ogółu.

Polska Młodzież Akademicka, z której przede wszystkim będą się rekrutować czynniki kierownicze w naszym Państwie, musi zatem wyrobić w sobie cechy kierownika Nowego Ładu, dalekiego od przypisywania

sobie zasług, umiejącego natomiast wykrzesać ze swoich podwładnych maksimum zapału do pracy i oddania się najważniejszej sprawie, jaką jest dobro Narodu.

Zadanie pierwsze, wiedza fachowa, jest realizowane przez Władze Akademickie — pozostałe zadania; ideowo-wychowawcze są pozostawione samej Młodzieży i urzeczywistnione przez wszelkiego rodzaju organizacje akademickie.

Przez samokształcenie ideowe Młodzież Akademicka stała się odbiciem prądów, nurtujących w szerokim społeczeństwie — Młodzież Akademicka ma oblicze zdecydowanie narodowe, zajmuje się czynnie polityką.

Zarazem jednak umie zawsze rozdzielić politykę od spraw, do których polityka nie powinna mieć dostępu. Jako jeden z przykładów podałbym Komitet organizacyjny Legii Akademickiej ściśle współpracujący z Władzami Wojskowymi; inicjatywa i odpowiednie podejście Polskiej Młodzieży Akademickiej w połączeniu z naszą Armią dały jak najlepsze rezultaty.

Pragnę podkreślić jeszcze jedno ważne zagadnienie; Młodzież czyni wszystko w tym kierunku, aby odpowiednio przygotować się do swej roli, musi mieć jednak tę pewność, że jej wysiłki nie pójdą na marne i zostaną odpowiednio wyzyskane. Fachowców w Polsce mamy zbyt mało i mamy to szczęście, że niema jeszcze u nas t. zw. nadprodukcji inteligencji. Młodzież kończąc uczelnie nie tylko musi mieć pewność otrzymania zatrudnienia ale i awansowania w hierarchii społecznej, przez zajmowanie miejsc kierowniczych zgodnie z zasadą: „Właściwy człowiek na właściwym miejscu”.

Polska Młodzież Akademicka obecnie studiująca nie może w żadnym wypadku stać się jeszcze jednym zagubionym pokoleniem w życiu Rzeczypospolitej.

Omówiwszy pokrótce cele i zadania, którym Polska Młodzież Akademicka powinna w przyszłości sprostać, pragnę przejść z kolei do omówienia warunków, bez spełnienia których dojdzie do celu stanie się wybitnie utrudnione.

Jedną z ważniejszych spraw jest sytuacja materialna Polskiej Młodzieży Akademickiej, która o ile nie uniemożliwia, to w każdym razie nadmiernie przedłuża okres studiów.

Do każdego akademika Państwo dopłaca duże sumy, lecz to nie wystarcza — studia przedłużając się, przesuują granicę, do której każdy z nas dąży; granicą tą jest moment, w którym przestając być na utrzymaniu Państwa możemy dać z siebie maksimum wysiłku.

Ideałem pomocy akademikom byłoby zapewnienie tanich mieszkań, prowadzonych przez Władze Uczelniane w porozumieniu z samopomocowymi organizacjami oraz pomocy materialnej prowadzonej przez Bratnie Pomoce, zasilane przez Instytucje, w których pracowałiby ludzie dobrze poinformowani o potrzebach Młodzieży, Młodzież Akademicką rozumiejący i znający jej wady oraz zalety.

Młodzież Akademicka ma nastawienie idealistyczne, zerwała dawno z materializmem 19 wieku. Młodzież Akademicka, która nigdy nie zawiedzie w ciężkich chwilach, zawsze jest gotowa bronić naszej niepodległości tak, jak już wielokrotnie to wykazała. W ważnych chwilach zawsze umie odłożyć na bok codzienne sprawy, reaguje sama na wszelkie ważne wydarzenia.

Ostatnie niemal, historyczne chwile, stanowiące o tym, czy Polska stanie się mocarstwem i spełni swą misję dziejową, zastały całą Polskę jednolitą, czującą i myślącą tymi samymi kategoriami. I znowu Polska Młodzież Akademicka stanęła w pierwszym rzędzie, gotowa poświęcić wszystko, co jest jej własnością.

Na zakończenie chciałbym podkreślić jeden b. ważny moment: komuś stojącemu na uboczu mogłoby się wydawać, że między Młodzieżą a bezpośrednimi jej Władzami Akademickimi istnieją rozdziewki i nieporozumienia. Otóż tak nie jest. Wszyscy dążymy do tego samego celu —

by Wyższe Uczelnie promieniowały polskością, były przesiąknięte naszą kulturą narodową — wolne zaś od obcych wpływów i naleciałości, które w związku z zagadnieniem żydowskim tak bardzo dały się odczuć. Wszyscy rozumiemy, jakim zadaniem Wyższe Uczelnie winny sprostać. Zdania są te same. Inna rzecz, że między Władzami Uczelnianymi a Młodzieżą były, są i będą zawsze pewne tarcia, powstałe, jak mówię, nie na podstawie różnic poglądów, lecz podejścia do zagadnień. Od wieków trwają pomiędzy pokoleniem starszym a młodszym tarcia. Młodzież była zawsze radykalna, starsi mówiali doświadczeniem. Te dwie cechy razem połączone zdziałać mogą cuda.

Po przemówieniu przedstawiciela młodzieży akademickiej odbyła się symboliczna immatrykulacja nowoprzyjętych studentów, przy czym immatrykulowani byli przedstawiciele wszystkich wydziałów, wyróżnieni na egzaminach wstępnych.

Uroczystość inauguracji zakończona została odśpiewaniem pieśni studenckiej „Gaudeamus” oraz odegraniem przez orkiestrę P. Z. Inż. poloneza A dur Chopina.
